

# Kultura

**Paweł Głowacki**
**Wyznania szczerego entuzjasty teatru**

# Wszyscy zostali obsadzeni!

**No** proszę, więc jednak oplaca się być w życiu konsekwentnym i śmiało kroczyć do jasnego celu. Nie oszukujmy się, mieliśmy prawo przestać w to wierzyć. Przecież w Nowej Hucie z reguły kompletnie nic się nie udawało. Od lat – gdy artyści brali na siebie kolejne ołowiane krzyże – wstrzymywaliśmy oddech. Od lat wprawdzie wiedzieliśmy, że wszystko na świecie jest dla nich morderczym ołowiem, czuliśmy, że nawet przygody sierotki Marysi gotowe solidnie ich nadwerężyć, wiedzieliśmy to i czuli, ale i tak z wielką troską patrzyliśmy, jak kolejny raz godnie padają, i nie mogliśmy wyjść z podziwu, widząc, jak dumnie wstają, otrzepując pył z twarzy i brną dalej ku. Owszem, staliśmy wiernie u boku niewinnie bitych i poniżanych, ale przecież nikt z nas nie patrzył w przyszłość zbyt śmiało. O, my, teatromani małego ducha – jakże nam głupio, jakież dziś wstyd potworny nas ścina, gdy widzimy, że w Nowej Hucie wreszcie wszystko się udało, że w Ludowym w końcu wszyscy są uśmiechnięci. Głównie my.

Powiem otwarcie i radośnie – gdy w premierowy wieczór wchodziłem do Ludowego, gdy rzuciłem okiem na piękny, rozwieszony na frontonie gmachu żółty transparent, gdy spojrzałem na czarne podobizny pagórka, palmy

i słonia, gdy przeleciałem po grafitych literach, oznajmiających, że w Ludowym odbędzie się casting do filmu „W pustyni i w puszczy”, czułem, iż może być nieźle, ale nie przypuszczałem, że będzie aż tak dobrze. Na ten o wszystkim decydujący moment artyści Ludowego przygotowali premierę „Tajemnicy Bożego Narodzenia”. Tak, był to strzał w dziesiątkę!! Wszyscy zostali zatrudnieni, nawet scenograf Krywsza plus jej wiernie aluminium!

Castingowcy mieli już prawie wszystkich i wszystko. Był już obsadzony Staś i była obsadzona Nel; był czarny Kali i była mahoniowa Mea; pies Saba znalazł odtwórcę; nieźle poradził sobie również słoń; były wielbłądy i konie; byli Arabowie i inni statyści, były garnki i kamienie, nawet baobab był, ale istoty rzeczy wciąż jeszcze nie było. Duch przedsięwzięcia jeszcze się nie objawił... Szukali wszędzie, na wsiach i w miastach, w borach i na łąkach, na dnach jezior i na szczytach Tatr, przeglądali całe stada aktorsko ambitnych łosi, kozic i kretów – i nic, jak kamień w wodę. Nawet Pcim nie stanął na wysokości zadania. Już mieli odpuścić, już decydowali się na artystyczną połowiczność, coś ich jednak tknęło, przyjechali do Huty, przyjechali – i słusznie uczynili. Powiedziane jest bowiem – *szukajcie a znajdziecie*. Obejrzel

premierę – i nie mieli nawet cienia wątpliwości. Mieli już absolutnie wszystko, bo mieli już odtwórców pięciu ciężkich ról tytułowych.

Całkowicie zgadzamy się z decyzją castingowców, my byśmy identycznie obsadzili. Otóż, w nowej filmowej wersji „W pustyni i w puszczy” straszliwie poplątaną rolę *puszczy* zagrają panowie, którzy okazali się niezmiernymi filarami „Tajemnicy Bożego Narodzenia”, a mianowicie: Gielas, Franczyk, Dziwisz, Szwec, Radkowski, Piecha, Wojciechowski, Górecki, Horawa oraz Berny. Natomiast w ciepłej i delikatnej roli *pustyni* zobaczymy panie, które w spektaklu popisały się jak nigdy, a mianowicie: Tłakę zobaczymy, Lesiak, Schimscheiner oraz Szałapak. Gratulujemy! Łatwo policzyc, że pozostają jeszcze trzy role. Kto je zgarnął? Nie będę trzymał was w niepewności. W przedstawieniu jest postać znanej krakowskiej kwiaciarki o imieniu Jan, która wciąż rozpyła, oraz rola Biskupa Mikołaja z Myrry, który akurat nie rozpyła. Tę piekielnie subtelną, acz fundamentalną różnicę między rozpylaniem i nierozpylaniem, wręcz wirtuozowsko oddał sam Dyrektor Jerzy Fedorowicz – istny Dr Jeekyll i Mr Hyde polskiej sztuki aktorskiej – który zagrał obie role. Castingowców aż zatkało, w związku z czym z punktu powierzyli

mu to, co pozostało. Miło nam donieść, że w nowej wersji „W pustyni i w puszczy” Fedorowicz zagra najpierw przyimek *w*, następnie fikuśny spójnik *i*, całość zamknie zaś elegancką klamrą powtórnego *w*. Wiadomo nam też, że z powodu premiery filmowcy noszą się z zamiarem zmiany Sienkiewiczowskiego tytułu na znacznie lepszy: „Fedorowicz dziewczęta Fedorowicz Fedorowicz chłopcy”, natomiast muzyką zajmie się tandem Korzeniewska (nuty) i Dziwisz (teksty piosenek). Już słyszymy pierwsze taktory ich najnowszej szlagieru. *Chłopcy, dziewczęta, dalej spieszymy się, karuzela czeka, woła nas z daleka...* A nawet z bardzo daleka. Zdjęcia mają być bowiem kręcone w RPA.

Nic by jednak z tego przedsięwzięcia nie wyszło, gdyby nie fenomenalna gra zespołowa. Tak, żeby móc w RPA zagrać niemotę przyrody i dedaliczność polskiej gramatyki, trzeba w Ludowym przyjąć zasadę jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Czasem na scenie widać było, że ktoś chce pokazać choćby to, że ma ludzką kończynę, ale gdzie tam. Na szczęście, inni, co też chcieli pojechać, pilnie karcili takiego birbanta, który znowu precyzyjnie lądował w zerze. I tak przez dwie godziny. Zero lgnie do zera w celach zerowych. Opowiedziana historyjka jest wprawdzie tania

jak barszcz, ale artyści Ludowego mistrzowsko ją oddali. Oczywiście – zabijcie mnie, ale nie wiem, o co na scenie chodzi, z grubsza tylko mi się majaczy, że chodzi o łzawą, wyraźnie duchem Ojca Rydzyka podszytą, opowiadkę o wędrownicy w czasie i przestrzeni, o powrót do Betlejem, gdzie wiadomo co i wiadomo kiedy się wydarzyło. Słowem – od 1999 wprost do 0. Nie pojmuję, jak oni to uczynili, ale na próbach musieli odbyć podróż analogiczną. Musieli, gdyż premiera w Ludowym to bez wątpliwości spektakl z czasów, kiedy na świecie teatru jeszcze nie było.

Bóg się rodzi, moc truchleje, ludowcy jadą do Afryki. Choreograf, maestro Tomasik – też jedzie! Radujmy się! Odrzućmy precz dawne rozczarowania. Udało się, wreszcie im wypaliło. Nie będzie ich przez bite trzy miesiące! Kto wie, może w powrotnej drodze jakiś Arab się zlituje i uprowadzi ich samolot w nieznanym kierunku? Trzeba nam wierzyć w miłosierdzie Allaha. Amen.

**Teatr Ludowy. Jostein Gaarder „Tajemnica Bożego Narodzenia”. Scenariusz i reżyseria Inka Dowłasz. Scenografia Elżbieta Krywsza. Muzyka Marzena Korzeniewska. Teksty piosenek Rafał Dziwisz. Choreografia Jacek Tomasik.**